DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Rok II. — Kraków, Piątek 24 Czerwca 1932 — Nr. 174

Na dworcu w Gdańsku

Hitlerowcy strzelali do polskich marynarzy

GDAŃSK, (PAT). — Wczoraj na dworcu głównym w Gdańsku zaszedł poważny incydent, świadczący o zupełnym braku bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta, oraz o planowej prowokacyjnej akcji hitlerowców.

Mianowicie w chwili ruszenia pociągu osobowego w kierunku Tczewa, o godz. 22,09, z grupy kilkunastu osób, znajdujących się koło ekspedycji towarowej, złożonej w połowie z umundurowanych hitlerowców, padły 3 strzały w kierunku oświetlonego przedziału, w którym jechało 6 marynarzy polskich w mundurach marynarki wojennej, co było widoczne z peronu. Dwie kule wybiły szyby w przedziale, trzecia ugrzęzła w ramie nad oknem.

W czasie odjazdu pociągu pospiesznego Gdynia — Warszawa ze stacji Gdańsk główny, o godz. 11,16 wiecz., grupa umundurowanych hitlerowców, która oczekiwała na tę chwilę na moście nad torami kolejowemi przy Neugarten, poczęła wznosić okrzyki przeciw Polsce i Polakom.

Niemieckie okręty wojenne w Gdańsku

Gdańsk, szukający różnych dróg zaczepek z Polską, obmyślił zademonstrowanie na swych wodach niemieckiej floty wojennej. Senat gdański zaprosił więc do siebie statki niemieckie mimo życzeń polskich.

Dziś też o godz. 8 min. 30 okręty niemieckie, a mianowicie krążownik „Schlesien" i dwa torpedowce staną na redzie portu gdańskiego, a o godz. 5 min. 30 wypłyną z portu.

Polska w powitaniu floty niemieckiej udziału nie weźmie.

Prawdopodobnie w związku z tą niezwykłą w stosunkach międzynarodowych wizytą — odbyła się wczoraj konferencja P. Marszałka Piłsudskiego z wicemi nistrem Beckiem.

W powodzi wieści z Lozanny

nie widać jeszcze ratunku dla świata

Z Lozanny płyną w świat najrozmaitsze wieści, brak jednak rozstrzygnięć zasadniczych, któreby pozwalały mieć nadzieję, że świat wyjdzie wreszcie z gospodarczego chaosu, że zatrzyma się wczas przed zupełną ruiną.

Z pośród doniesień z Lozanny — zasługuje na uwagę twierdzenie, jakoby Francja zgodziła się zmniejszyć swe wydatki wojskowe o 10 proc. Nie znaczy to jednak, by bliskie było porozumienie rozbrojeniowe.

Delegacja francuska opracowała projekt odszkodowań, który streszcza się w trzech punktach: 1) moratorjum (zawieszenie spłaty długów) na 3 — 5 lat; 2) utworzeniu funduszu dla wyrównania długów amerykańskich z obligacyj gwarantowanych przez Niemcy oraz odbudowa gospodarcza państw naddunajskich; 3) utworzenie komitetu dla opracowania planu świadczeń niemieckich w naturze.

Jedno z pism angielskich donosi, że Mac Donald ma ogłosić deklarację, iż rząd Anglji zrzeka się spłat odszkodowań i długów wojennych. Deklaracja ta ma być ogłoszona bez względu na stanowisko innych państw.

SKRÓTY

Dwaj oficerowie armji jugosłowiańskiej, porucznicy, Atanaskowicz i Altaler, skazani zostali na śmierć za udział w spisku komunistycznym. Pozostali oskarżeni oficerowie skazani zostali na więzienie od 10 do 15 lat.

×

Gwałtowny pożar zniszczył wczorajszej nocy znaczną część miasteczka Timberyard (Finlandja), znajdującego się na północy Finlandji. Straty oceniane są na blisko 16 miljonów marek fińskich. Pożar spowodowany był prawdopodobnie krótkiem spięciem.

×

Donoszą z Chin: Wskutek suszy w 92 powiatach prowincji Szansi powstał głód. Z powiatów objętych klęską głodu wyemigrowało około miljon uchodźców do okręgów sąsiednich.

×

Wczoraj wieczorem nap rzechodzących ulicą w Gdańsku trzech Polaków, którzy rozmawiali po polsku, napadło kilku umundurowanych hitlerowców i pobiło jednego z nich tak dotkliwie, że musiał udać się pod opiekę lekarską. Po nazwisku jednego z hitlerowców, którego następnie uwolnił.

×

Uczeń szkoły powszechnej w Szczercowie, 16-letni Mieczysław Baryła łowił ryby w rzece przy pomocy skonstruowanych przez siebie ręcznych granatów. Jeden z granatów podczas połowu wybuchł w ręku ucznia, rozszarpując go w kawałki.

200 miljonów franków na budowę kolei Śląsk-Gdynia

Niebawem podjęte będą w szerszym zakresie roboty na linji kolejowej Śląsk — Gdynia.

Skarb francuski zdecydował się asygnować w formie zaliczki 200 miljonów franków Tow. francusko - polskiemu na dalszą budowę polskiej magistrali węglowej w 2 ratach po 100 miljonów franków.

Odnośne pertraktacje w Paryżu dobiegają końca.

16.000 tysięcy rzemieślników stanie do wyborów do izby rzemieślniczej

Urząd przemysłowy magistratu stołecznego poczynił obliczenia ilości rzemieślników, którzy uprawnieni są do głosowania w mających się odbyć w grudniu b. r. nowych wyborów do izby rzemieślniczej w Warszawie. Ogółem w Warszawie uprawnionych jest do głosowania 16000 rzemieślników, którzy zgodnie z przepisami prowadzą samoistne warsztaty od lat trzech.

Zagraniczni lotnicy odlecieli ze stolicy

Wczoraj odlecieli z Warszawy zagraniczni lotnicy, którzy wzięli udział we wspaniałym meetingu lotniczym, urządzonym przez Aeroklub Warszawski. Odleciało z Warszawy: 8 Czechów, 4 Jugosłowian oraz 2 Belgów.

Goście przy pożeganiu nie szczędzili słów zachwytu dla brawury i wyćwiczenia naszych lotników, któych podziwiali w zawodach lotniczych.

Z Gdańska do Torunia

W związku z decyzją przeniesienia dyrekcji P. K. P. z Gdańska, dowiadujemy się, że nowa siedziba dyrekcji mieścić się będzie w Toruniu, zajmując dawny lokal urzędu wojewódzkiego.

„Przeprowadzka" rozpocznie się już od 1 lipca.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.91, rubel złoty — 4.91.

Potworna zbrodnia w Hamburgu

Matka zabiła swe trzy córeczki

Zamieszkała w Hamburgu 27-letnia Elza Braun, usiłowała pozbawić się życia wraz z trzema córeczkami, w wieku od czterech do ośmiu lat. W tym celu przed położeniem się do snu odkręciła krany przy kuchence gazowej.

W ostatniej chwili jednakże już po odkręceniu gazu, wybiegła z mieszkania, gdyż zabrakło jej odwagi. Około godz. 11 wieczór powróciła. Dzieci były już martwe. Elza Braun siadłszy przy stole opisała w krótkiej notatce ostatnie wrażenia i położyła się na łóżku obok trupa starszej córki.

Wracając późno w nocy sąsiad poczuł zapach gazu. Sprowadzono policję i wyłamano drzwi. Elzę Braun w stanie nie budzącym większych obaw, przewieziono do szpitala, a zwłoki jej dzieci zabrano do kostnicy.

Trzeba siać na nowo

gdyż wielki grad zniszczył zasiewy w pow. iłżeckim

Według doniesień z Iłży, olbrzymiej wielkości grad, który spadł w powiecie iłżeckim, zniszczył zasiewy na przestrzeni 4345 morgów, wyrządzając szkody obliczane na sumę zgórą 700 tysięcy złotych. Władze zorganizowały pomoc dla dotkniętych klęską włościan. **Istnieje projekt ponownego obsiania zniszczonych obszarów.**

Sharkey mistrzem bokserskim świata

NOWY JORK. — Jak już zapowiadaliśmy, wczoraj odbył odbył się mecz bokserski o mistrz. świata w wadze ciężkiej między Niemcem Schmelingem a Amerykaninem Sharley'em (właściwe nazwisko Kokoszka!) Walka trwała przez 15 rund. W pierwszych starciach Sharley gwałtownie atakuje, uzyskując przewagę. W dalszych Shmelingowi udaje się kilkakrotnie trafić przeciwnika.

Pod koniec Sharkey znów przeważał. Walka była prowadzona z niesłychaną zaciętością. Obaj zawodowcy silnie krwawili od uderzeń w oczy i usta.

Ostatecznie zwyciężył na punkty Sharkey, detronizując w ten sposób dotychczasowego mistrza.

Zwycięstwo Amerykanina przyjęły tłumy widzów (80 tysięcy) z entuzjazmem. Schmeling, po porażce nie protestował.

Katastrofa lotników jugosłowiańskich

W dniu 21 b. m. dwa samoloty jugosłowiańskie, lecące z Warszawy do Lwowa, wylądowały o godzinie 9 wieczorem na łące obok folwarku Nowosiółki na terenie powiatu Włodzimierz Wołyński.

Samoloty są lekko uszkodzone, — lotnicy jugosłowiańscy nie ponieśli szwanku.

Lądowanie nastąpiło wskutek zmylenia drogi przez lotników, którzy w ciemnościach stracili orjentację. Władze miejscowe i ludność udzieliła lotnikom jugosłowiańskim pomocy i ułatwiła im skomunikowanie się z lotniskiem lwowskiem. — Samoloty zabezpieczono na miejscu.

Zapałki, które się nie palą — Budziki, które nie budzą

„Sensacje" przemysłu sowieckiego

Berliński dziennik „Vosische Ztg." zamieszcza sensacyjne korespondencje swego współpracownika Steina z Moskwy o życiu gospodarczem Sowietów. Ostatnio opisuje on otwartą w Moskwie wystawę brakowanych wyrobów przemysłu sowieckiego.

Największą uwagę przyciąga wystawiony na pokaz garnitur męski, w którym spodnie zeszyte są każda nogawka z materjału innego koloru. Poza tem na wystawie są do obejrzenia budziki, których wyprodukowano około 20.000, lecz które ani budzą, ani wogóle nie funkcjonują jako zegarki. Zapałki, które nie palą się i wreszcie maszyny, które wskutek wadliwej produkcji nie mogą być uruchomione, stanowią uzupełnienie.

Wystawa brakowanych wyrobów sowieckich — twierdzi korespondent „Vossische Ztg." — jest niejako symbolem gospodarczej rzeczywistości Sowietów. Szeroko reklamowana fabryka samochodów w Niżnim Nowgorodzie wyprodukowała zamiast 2000, tylko 769 samochodów, z czego około 500 samochodów nie nadaje się do użytku. Fabryka maszyn w Rostowie zamiast 1100 maszyn wyprodukowała 400, z których 310 również nie nadaje się do użytku. W Saratowie wyprodukowano zamiast 750 — 400 maszyn, z których 365 nie nadaje się do użytku. Dzieje się to — pisze korespondent — nie w pierwszych latach „industrializacji", lecz w ostatnim roku planu pięcioletniego.

Zamachowiec Matuszka jest niepoczytalny

Nasz wiedeński korespondent donosi, że eksperci — psychjatrzy orzekli ostatecznie, że zamachowiec Matuszka jest niepoczytalny, ponieważ nigdy w życiu nie czytał „Wesołych Wiadomości".

Wiadomość powyższa została zaczerpnięta z numeru 25-go

Inżynier i znajoma z ulicy

Sensacyjny proces o zniewolenie, zostanie rozpatrzony po raz czwarty

Niezwykłą przygodę opisują akta procesu inżyniera G. z Łodzi, oskarżonego o podstępne zwabienie ulicznej znajomej do swego mieszkania i zniewolenie.

Na przystanku tramwajowym spotkał inż. G. piękną, młodą panienkę, z którą bez trudu nawiązał znajomość i w toku lekkiej rozmowy dowiedział się, że urocza osóbka za wszelką cenę chce znaleźć posadę.

— Hm, za wszelką cenę, to już jest interes dla wielkomiejskiego mężczyzny wiecznie polującego na przygody i przelotne flirty.

Ponieważ przystanek tramwajowy najmniej nadawał się na omawianie kwestji posady, naznaczono sobie randkę w kinie. W kinie, uwagę obojga pochłonęła treść romansu amerykańskiego i dlatego nie znaleźli chwili czasu, by porozmawiać o tem, co skleiło ich znajomostkę.

Na dobitkę, inżynier czuł się głodny, miał wielką ochotę na kolację i zaprosił nową znajomą, by mu towarzyszyła. Kolacja miała się odbyć w garsonierze inżyniera.

Panienka miała tylko jeden skrupuł:

— Muszę być na godzinę 11 w domu.

— Ależ doskonale, — odparł inżynier, — mamy obecnie 8-ą, przez trzy godziny można wiele zdziałać.

U inżyniera stół był suto zastawiony, znalazł się i gość, komisarz policji. Dla uprzyjemnienia nastawiono patefon.

Kobieta, wino, muzyka — czegóż więcej potrzeba.

Kolacja przeciągnęła się. Panienka nie wróciła na jedenastą do domu. Tego wieczora nie wróciła wogóle. Nie było jej w domu jeszcze o 6-ej rano.

Z chwilą gdy inżynier przekroczył wraz z przystojną panienką progi sypialni, kończą się przyjemności. Na widownię wkracza dramat i tragedja.

Rano inżynier przeobraził się z miłego lekkoducha i miał się rzucić na dziewczynę z flintą, grożąc, że zastrzeli ją, jeśli nie zostanie w jego kawalerskiem mieszkanku na dłużej.

Uciekła i pobiegła do domu, gdzie przespała czas dłuższy. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, co się z nią działo. Złożyła skargę do policji, wskazując, że została odurzona nadmiarem alkoholu i straciwczy przytomność, stała się zabawką w rękach uwodziciela.

Smutny epilog dla inżyniera G. miała ta przygoda. Sądy w dwóch instancjach dały wiarę słowom pokrzywdzonej i opierając się tylko na jej zeznaniach, skazano inżyniera na dwa lata więzienia.

Ponadto skazano go na pół roku za fałszywe oskarżenie dziewczyny o kradzież porfela z pieniędzmi, który później znalazł się w szufladzie biurka i został w ostatniej chwili podrzucony niewiadomo przez kogo.

Sprawa inżyniera była rozważana ostatnio przez Sąd Najwyższy, gdzie jako obrońcy wystepowali adwokaci Mogilnicki i Niedzielski. Wyroki skazujące za gwałt na osobie upitej panienki, ponoć bliższej znajomej jednego ze znanych łódzkich przemysłowców, zostały uchylone. Cały proces bedzie rozpatrzony gruntownie jeszcze raz.

Echa procesu zabójcy Igi Korczyńskiej

Od naszej Czytelniczki p. Nayi Rodziewanowskiej otrzymujemy długi list, w którym rozpatruje zbrodnię Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, opatrując list tytułem:

NA MARGINESIE PROCESU O ZABÓJSTWO TANCERKI. — FAKTY NIEZNANE.

Z listu tego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Drożyński apeluje. Obronę w drugiej instancji przyjął dr. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski. Nie wiem, jak dalece na nowo uczynią z Igi Korczyńskiej „bohatera", lub „ofiarę", jak dalece na nowo rozdmuchają zwykłe, jakich wiele, morderstwo w uniesieniu z zazdrości...

Pamięć Igi Korczyńskiej otoczono nimbem świętości. I słusznie. O zmarłych nie należy mówić źle. Zresztą, cóż złego można powiedzieć o tej urodziwej, młodziutkiej tancereczce? Ot tańczyła, uśmiechała się powabnie, pokazując przecudne zęby i czarujące dołeczki na policzkach i na kolanach. Mało kto nie pamięta jej otchłannych oczu, rzeźbionych nóg i ramion. Ale też mało kto wie, co działo się za kulisami..."

Autorka omawia znane kłótnie między Korczyńską a jej zabójcą i przypomina:

„Do ubiegłego roku Korczyńska tańczyła kilka lat z rzędu ze Śnieżyńskim. Smukły, wybitnie uzdolniony tancerz, o niesamowitej urodzie był wymarzonem dopełnieniem czarnej i ognistej Igi. To też rozejście się pary wywołało zdziwienie. Śnieżyński zaczął tańczyć w warunkach okropnych z przeraźliwą partnerką w „Bagateli". A Korczyńska straciła 90 proc. powabu, ukazując się solo, lub, co gorsza, w jakiemś trio, ni przypiął ni przyłatał. W tym czasie przypadkiem trafiłam do Bagateli... Zdziwiona, zapytałam Śnieżyńskiego, co go zmusiło do takiego upadku. Odparł ponuro:

— Brak mi sił znosić kłótnie i intrygi Korczyńskiej. To też pewnie wyjadę na prowincję, a do „Ananasa" nie wrócę."

Autorka wraca do uczuć Drożyńskiego:

„Czy to była miłość? Powiedzmy: zmysły. Naprawdę jest to to samo, lecz mniej upoetyzowane, bardziej żywiołowe i przemożne. Weźmy pod uwagę fakt: Iga, codziennie tańcząca nago, pożądana przez tłumy i jej pierwszy kochanek, młody wykolejeniec, wszelkiemi sposobami walczący o grosz i wszelkiemi sposobami walczący o wierność Igi."

Autorka zwraca uwagę na fakt drobny, ale znamienny: oto Drożyński bywał co wieczór w Ananasie i za każdym razem kupował dla siebie bilet. Z tego faktu wyciąga wnioski: „Po pierwsze — świadczy to o jego głębokiem uczuciu dla Korczyńskiej, po durgie — o braku wyrachowania materjalnego, po trzecie — o niemiłych stosunkach z dyrekcją.

Codziennie w teatrze, codziennie otoczony niechęcią, chodziennie między publicznością przysłuchujący się drażniącym uwagom o kochance, codziennie w zwierzęcej obawie utraty jej, stale w napięciu..." Oto tło strzału.

I autorka kończy swój list, wskazując na to właśnie tło zbrodni, które stanowi okoliczność łagodzącą dla mordercy.

„Święto Morza"

będzie imponującą manifestacją narodową

Fakt odzyskania przez Polskę dostępu do morza był wydarzeniem historycznem o olbrzymiej doniosłości. Niestety, ogół społeczeństwa nie docenia znaczenia morza dla bytu gospodarczego i politycznego Rzplitej: że nawet rocznice od zyskania dostępu do Bałtyku przechodziły w grobowem milczeniu. Aby dać wyraz solidarnej opinji społeczeństwa polskiego, stojącego frontem do morza, Liga Morska i Kolonjalna powzięła doniosłą inicjatywę uroczystego święcenia tej historycznej rocznicy.

W bież. roku w dniu 24 lipca po raz pierwszy obchodzone będzie „Święto Morza", które przedewszystkiem wyrazi się manifestacyjnym zjazdem przedstawicieli społeczeństwa ze wszystkich krańców Polski w Gdyni.

Podczas „Święta Morza" cała Polska ma zamanifestować, że wola narodu posiadania własnego wybrzeża jest jednolita, że „nie damy ziemi, skąd nasz ród" i że władanie Bałtykiem jest naszą najważniejszą i najserdeczniejszą koniecznością narodową. W tej chwili osobliwej, jak to określił gen. Kwaśniewski, zjednoczona Polska ma utrwalić wielką i radosną rocznicę odzyskania morza. Dlatego manifestacja nad morzem powinna wypaść, jak najbardziej imponująco, by cały świat się dowiędział, a przedewszystkiem zaborczy sąsiad, że dostępu do morza polskiego broni cały naród.

Uczestnicy zjazdu otrzymają wszelkie ułatwienia, by mogli pośpieszyć do Gdyni na „Święto Morza". Przejazdy kolejowe będą znacznie obniżone, dzięki czemu wyjazd nie będzie związany z większym wydatkiem.

„Święto Morza" rozpocznie Msza św. nad brzegiem morza, celebrowana przez ks. biskupa Okoniewskiego, poczem odbędzie się święcenie morza, portu, okretów i całej flotylli. Na zgromadzeniu manifestacyjnem zapadną uchwały. Uczestnicy zwiedzą Gdynię i okolice!

W formach spółdzielczych widzą pracownicy

organizację samopomocy gospodarczej

W sprawie zorganizowania spółdzielczości kredytowej Rada Naczelna Unji Zw. Zaw. Pr. Um., która obradowała w niedzielę, powzięła poniższą, doniosłą uchwałę:

„Rada Naczelna stwierdza, że organizacja samopomocy gospodarczej w formach spółdzielczych jest jednym z głównych zadań pracowniczego ruchu zawodowego. W pierwszym rzędzie należy zorganizować i ożywić akcję kredytowo - oszczędnościową. Ramy organizacyjne dla tej akcji istnieją już w postaci Centrali Spółdzielni Kredytowo - Oszczędnościowych Pracowników Umysłowych, która przy poparciu ruchu zawodowego może należycie spełnić to zadanie.

Dlatego Rada Naczelna wzywa organizacje zrzeszone: 1. do przystąpienia na członka powyższej Centrali; 2. lokowania swoich rezerw w Centrali i przeznaczenia części funduszów społecznych na kapitał Centrali. 3. organizowania przy związkach zrzeszonych, względnie Radach Okręgowych spółdzielni kredytowo - oszczędnościowych, zależnie od miejscowych warunków".

Wesoły Kącik

O PUSTEJ KIESZENI



Pusta kieszeń niekoniecznie musi być pusta.

Pusta kieszeń może być wypchana protestowanymi wekslami, fotografjami z gazet, papierkami od cukierków, reklamowemi ulotkami...

Pomimo to będzie pusta.

Pusta kieszeń, to kieszeń w której niema pieniędzy.

* * *

Kiedy biedak skarży się przed bogaczem na pustą kieszeń, bogacz wzrusza ramionami.

— Lepiej ci niż mnie. Nie płacisz podatków, nie zmniejszają ci się dochody, nie masz kłopotów... A mnie? Dochody zmniejszyły się o 25 procent, a podatki te same!

* * *

Święta racja! Szczęśliwy jest człowiek, który ma pustą kieszeń. Pusta kieszeń chroni człowieka od wszystkich niebezpieczeństw i nieszczęść. A więc:

1) Pusta kieszeń chroni człowieka przed katastrofą lotniczą, samochodową i kolejową. Człowiek bowiem z pustą kieszenią musi chodzić pieszo.

2) Samochód ani tramwaj go nie przejedzie. Nie ma złotówki na zapłacenie kary i pilnuje się przy przechodzeniu przez jezdnię.

3) Pusta kieszeń chroni przed nałogami i hazardem. Posiadacz pustej kieszeni nie może pić, palić, grać w karty i na wyścigach.

4) Zwykle jest bez pracy, ma więc lekkie życie.

5) Nie może jeść w restauracji, a zatem pusta kieszeń chroni go przed zatruciem i skrętem kiszek.

6) Nie grozi mu małżeństwo. Bo jeśli nawet znajdzie się szalona, która zechce poślubić człowieka z pustą kieszenią, to bez pieniędzy nigdzie nie dadzą im ślubu.

7) Tem samem pusta kieszeń chroni przed teściową.

8) Człowiek z pusta kieszenią nie może umrzeć. Bowiem bez pieniędzy nikt go nie pochowa.

* * *

Niema jak pusta kieszeń!

Pusta kieszeń to największe szczęście!

Kryzys stwarza coraz nowe masy ludzi szczęśliwych.

Nie narzekajmy na kryzys.

Został on zesłany nam przez los dla uszczęśliwienia ludzkości.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

UWAGI NA TLE ZWIERZĘCEJ ZBRODNI.

Od p. T. Ch. z Płocka otrzymujemy ciekawe uwagi w związku z niezwykłym faktem, podanym w Nr. 167 z 16 czerwca. Oto uczenicę seminarjum prześladował pewien awanturnik, aż pewnego dnia siłą zaciągnął ją na ustronny placek i tam dokonał zwierzęcej zbrodni. Ofiara dała się zaciągnąć, gdyż wstyd jej było krzykiem o pomoc zwrócić na siebie uwagę. Nie przypuszczała poza tem, że zbrodniarz okaże się tak bezwzględnym.

P. T. Ch. pisze:

„Tak się dać prześladować bandycie i awanturnikowi! Czyż nie uczyła się w szkole, czyż ją tam nie uświadamiano o grożących jej niebezpieczeństwach na bruku wielkomiejskim? Musiała chyba mieć chorobliwie słabą wolę i brak jej było zapewne energji i stanowczości. Przecież to dziewczę mogło odrazu po pierwszym wypadku skatowania zwrócić się o ratunek do policji! Cóż ją od tego wstrzymało? Fałszywy wstyd? Wstydziła się zawiadomić dobrych i życzliwych ludzi, że na jej krasę czycha potwór, aż ją siłą zaprowadził na plac ustronny i tam dokonał gwałtu! Więc co jest lepsze: mówić o tem śmiało, o czem się zwykle nie mówi, czy w odurzeniu przesądu milczeć i lecieć bezsilnie w krąg zatracenia? Wokoło nas są przecież ludzie dobrzy, którzy podadzą dłoń pomocy i współczucia".

Uwagi p. T. Ch. mają wiele słuszności. Myli się Pan jednak w jednem (i to tem dziwniejsze, że Pan jest nauczycielem): w szkole nie mówi się dziewczętom o czyhających na nie niebezpieczeństwach. Młodzież poznaje je na własnej skórze. I to nie jest dobrze.

NOWE KSIĄŻKI

„ŚWETLICE KOŁA POLEK".

Ostatnio ukazała się bardzo pożyteczna praca zbiorowa grona kierowników świetlic p. t.: „Świetlice Koła Polek".

Omawia ona wyczerpująco całokształt tego doniosłego zagadnienia i podnosi znaczenie świetlic dla wychowania moralnego i społecznego młodego pokolenia.

Na ciekawą całość składa się historja świetlic Koła Polek, organizacja świetlic, charakterystyka młodzieży świetlicowej, metody pracy, praca artystyczna, oświatowa, czytelnictwo, zajęcia praktyczne, zabawy, rozrywki, wychowanie fizyczne oraz zajęcia letnie. Wszystkim wychowawcom i działaczom społecznym dziełko to możemy gorąco polecić.

Rój osiedli pod Warszawą

Mimo zaostrzonego kryzysu zainteresowanie osiedlami podmiejskiemi w stolicy nie słabnie. Przyczyniają się do tego z jednej strony niskie ceny na parcele, z drugiej zaś związana z tem możność najlepszej dziś lokaty kapitałn, wobec ogólnego kryzysu zaufania.

Największem powodzeniem cieszą się tereny, położone na południu Warszawy, w tym bowiem kierunku idzie linja rozwojowa stolicy i tam też w związku z gotowemi planami rozbudowy miasta grunta z dnia na dzień zyskują na wartości.

Wobec bliskiego przeniesienia toru wyścigowego, wielkie zainteresowanie budzą tereny Służewa i Służewca, położone tnż przy granicach miasta. Dalej na południe, obok Piaseczna znaczny ruch zauważyć się daje w Adamowie - Zalesiu. Na prawym brzegu Wisły natomiast, w Wawrze - Aninie powstać mają nowe osiedla, połączone doskonałą komunikacją z Warszawą (kolej, kolejka, tramwaj i szosa). Z 10.000 morgów lasu, ciągnącego się od Wawra, wydzielić się ma 300 na parcele leśne, położone tuż obok ufundowanego przez hr. Branickiego ogromnego Parku Narodowego. Plany tego nowego osiedla zabezpieczają utrzymanie charakteru czysto leśnego, i dają możność stworzenia leśnych osad, których zupełnie brak mieszkańcom stolicy, pragnącym mieszkać w prawdziwie zdrowem powietrzu.

RADJO

12.10 Przegląd prasy. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki. 15.35 Saint - Seans: Karnawał Zwierząt w wyk. paryskiej ork. pod dyr. G. Truc'a. 16.05 Audycja dla Naucz. Muz. w szkołach ogólnokształcących. 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Transmisja „Wianków na Wiśle". 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości spotowe. 22.50 Muzyka taneczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sędzia śledczy przeczytał Krystynie raport Renickiego do prokuratora.

Krystyna wysłuchała bez widocznego wrażenia.

Jeśli coś można było wyczytać w jej oczach, to chyba tylko pogardę dla tego przecież inteligentnego człowieka, który jednak musiał być kiepskim lekarzem, jeśli przez dwa lata nie umiał jej powiedzieć, na co cierpiała i nie potrafił jej uleczyć... a potem tak samo zmarnował dziecko, nie zdoławszy wydrzeć je śmierci.

Barlicki zapytał raz jeszcze:

— Cóż pani na to powie?

— Tyle tylko, że to wszystko już słyszałam...

— Jakto? Kiedy?

— Tu, na tym miejscu, wczoraj wieczorem w obecności mojego męża, przed którym doktór Renicki właśnie to samo opowiadał. Nie ukrywał bynajmniej, że zamierza o tem zawiadomić władze. Oburzałam się na niego wczoraj tak samo, jak teraz przed panem. Powtarzam, że przecież oprócz niego i mnie nikt się do dziecka nie zbliżał... Któżby więc mógł je otruć?

— Czy to wszystko, co pani ma na swoją obronę?

Wszystko. Wogóle już nic więcej nie chcę mówić, bo czuję, że dostanę obłędu. Doprawdy wszystkiegobym się spodziewała, ale żeby tak cały świat przeciw mnie się sprzysiągł? Wszyscy mnie opuścili: przyjaciele, mąż, dzieci... Cóż mam jeszcze mówić? Jak się bronić? Cóż ja znajdę za dowody dla odparcia takiego gmachu oskarżenia, jaki zbudowano przeciw mnie? Oszaleję, bo widzę, że już wszystko napróżno, że nikogo nie przekonam, żebym nawet nie wiem, jak się zaklinała i przysięgała...

Nie wytrzymała i wybuchnęła rzewnym płaczem. Potoki gorzkich łez płynęły jej strumieniami po wybladłych policzkach. Nie usiłowała nawet ich wycierać w zupełnej obojętności i bezmiarze rozpaczy...

Wtem wszedł posterunkowy i szepnął coś Baryckiemu, który odparł mu natychmiast:

— Niech wejdzie!

Wolnym, ociężałym krokiem wszedł mężczyzna zgarbiony, znękany...

Był to Jerzy Łazarski, od wczoraj zmieniony nie do poznania.

Przez tę jedną okropną noc osiwiał. Był siwiuteńki, jak gołąb.

Trzymał za ręce obie swe córeczki Polę i Tolę.

W oczach Krystyny na ich widok odmalowała się radość nieziemska... Wyciągnęła ku nim ręce, wołając:

— Córeńki moje najukochańsze!..

Podbiegła do nich i tuliła je do łona, obsypując gradem pocałunków i pieszczot.

Dzieci przerażone i spłakane, wołały, łkając:

— Mamusiu, mamusieńko... Już nas nie zostawiaj samych... Nigdy, nigdy!...

Krystyna zwróciła się do męża, mówiąc:

— Dziękuję ci... dziękuję, żeś mi oddał dzieci... dziękuję za tę radość, jaką mi sprawiłeś...

Teraz dopiero zdała sobie sprawę, jak się zmienił. Oczom swoim nie wierzyła, że to jej mąż... Ten starzec, o siwych włosach, przygasłym wzroku, wychudłych policzkach, zgarbiony i znękany?

Z rozpaczliwym bólem w sercu zawołała:

— Jurku... Jurku... jak ty musiałeś cierpieć!... Jurku!...

— Tak odparł, podnosząc głowę. Nie wiem, jakim cudem przeżyłem tę straszną noc... Dziwię się, że nie padłem trupem... albo, żem nie oszalał z rozpaczy...

Krystyna padła przed nim na kolana, jęcząc:

— I to wszystko przeze mnie... przeze mnie!... A jednak, Jurku, tyś musiał mnie bardzo kochać... bardzo..

Złożyła ręce błagalnie, jakby chcąc coś od niego wymodlić.

Ale on odwrócił od niej oczy z obrzydzeniem...

Nie był już, co prawda, taki wściekły na żonę, jak wczoraj. Nie miał już w sobie gniewu. Tylko jeszcze ból... nieutulony, straszliwy ból.

Krystyna powtarzała swoje:

— Przeze mnie... przeze mnie...

Poczem wszakże dodała z mocą:

— A jednak jestem niewinna!

Tu wtrącił się Barycki, mówiąc uroczyście:

— W obliczu nieszczęścia tego biednego człowieka, w obliczu zwłok zmarłego maleństwa, wzywam pania do skruchy! Proszę przełamać swój upór i powiedzieć nam całą prawdę!

— Jestem niewinna: oto prawda najświętsza i jedyna!

— A jednak wszystko bez wyjątku przemawia przeciw pani. Dziecko jest najwymowniejszym dowodem, że pani męża zdradzała. Inaczej być nie może i tego pani nikomu nie zdoła wmówić. Znajdowano panią pijaną po polach i rowach. To także wszyscy widzieli...

Krystyna przerwała mu, wołając ze ściśniętemi pięściami zażarcie i zaciekle:

— A jednak nie jestem winna! Ani pijaństwa, ani otrucia, ani morderstwa! Kto mnie o to oskarża, popełnia zbrodnię najstraszliwszą, jaką tylko można sobie wyobrazić!

Barycki wzruszył ramionami.

Już teraz nie miał wątpliwości, że ta kobieta gra komedję, aby zwieść władze.

Rzekł więc uroczyście:

— Aresztuję panią!

Słysząc to, Krystyna jęknęła rozdzierającym głosem:

— Jestem zgubiona... zgubiona... na zawsze!...

Spojrzała kolejno na trzech stojących przed nią mężczyzn.

Dwóch z nich, sędzia śledczy i prokurator, wypowiedzieli się już teraz wyraźnie przeciw niej. Na nich już nie mogła liczyć. Już widocznie dali posłuch głosowi gawiedzi, już nie będą jej traktowali, jak posądzoną, może tylko ofiarę, lecz już tylko jako oskarżoną, jako winną zbrodni...

A ten trzeci, Jerzy, taki był zgnębiony, złamany, przytłoczony ciężarem nieszczęścia, jakie na niego spadło, że sam raczej potrzebował podpory, niż mógłby nią komu służyć.

Mówiła, rozglądając się obłędnie dookoła:

— A więc wszyscy, wszyscy przeciwko mnie?... Za mną — nikt?!

Podbiegły do niej Tola i Pola, oplatając jej szyję wieńcem swych ramion.

Zapytała je:

— A wy, moje biedactwa?... Co z wami się stanie?

— Cóż to mamusiu, czy znów od nas odejdziesz?

— Niestety... tak... i boję się, że już... na zawsze...

Tuliła dzieci do siebie coraz czulej, ściskała coraz mocniej.

Dziewczynki, widząc łzy w oczach matczynych, też się rozpłakały, szlochając i łkając cichutko, lgnąc do łona matki, pod którem czuły gwałtownie i niespokojnie bijące serce.

Wtem znów do prokuratora podbiegł posterunkowy i szepnął mu coś do ucha.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Kolas wszedł do sypialni żony.

W śmiertelnym lęku, Kaśka ukryła się za łóżkiem. Pobiegł za nią, starając się ją schwytać...

W chwili, gdy już chwyta! ją za jedną rękę i przytrzymując mocno drugą ręką nacisnął cyngiel rewolweru, nagle poczuł, jak czyjaś silna ręka chwyciła go za ramię, a twarde palce, jak żelazne kleszcze miażdżyły rękę, trzymającą rewolwer.

Zdążył wszakże jeszcze strzelić.

Kolas w tej chwili, chwiejąc się na nogach, zwalił się na podłogę, chwytając za stół, krzesło, za co tylko mógł, a odwróciwszy się i widząc Hipka, ryknął:

— Łotrze! Zamordowałeś mnie!

Ale rewolwer, który jeszcze trzymał w ręku, i jego kierunek świadczył o czem innem. Kolas zabił się sam. Hipek tylko odwrócił przypadkowo kierunek w samej chwili wystrzału.

Kula trafiła Kolasa w szyję i przerwała mu arterję.

Tak oto zbrodniarz i morderca Kolas zginął z własnej ręki...

Jedni powiedzą — przypadek. Inni — ręka Boska...

Kolas powinien był być wdzięczny.

Bo tejże nocy Wicek Rydel, uwikłany w krwawą rozprawę ze swoimi kamratami, którzy go pokłuli nożami i odebrali mu kochankę, przynoszącą duże zyski, postanowił się zemścić i wydał ich wszystkich, jako sprawców napadu na Wilewicza, zaświadczając także, że do wszystkiego namówił ich Kolas, który również był zabójcą ks. Brewskiego.

To też wczesnym rankiem nadeszła policja, aby go aresztować. Wobec śmierci sprawcy, sprawa ta została natychmiast umorzona i wraz z nią raz jeszcze poszła w zapomnienie sprawa niebezpieczeństwa dla Ruckiego.

Wobec świadka Hipka, stwierdzono samobójstwo Kolasa, wobec czego przeciw Kaśce nie wszczynano nawet dochodzenia.

Była więc wolna. Od winy, kary i... męża.

— — — — — — — — — —

Pierwszym celem wyjazdu hr. Ruckiego z kraju było ucieczenie od wszystkich prześladowców, szantażystów, wyłudzających jego zagrabione pieniądze. Drugim—znalezienie wytchnienia gdzieś zdala od Warszawy, która przypominała mu wszystkie jego zbrodnie i niecne uczynki.

Postanowił więc skorzystać z zaproszenia barona Ruderta, który zaofiarował mu gościnę w swym zamku tyrolskim. Rudert zostawił polecenie swemu rządcy, który też wraz ze swą żoną i córką przyjęli hrabiego Ruckiego z otwartemi ramionami.

Po dziesięciodniowym pobycie na zamku Ruderta, Rucki napisał do niego list tej treści:

„Szanowny Baronie,

nie mam słów, aby Panu wyrazić, jak serdecznie jestem Panu wdzięczny za to, co Pan dla mnie uczynił. Pańska dobroć nakazuje mi jeszcze bardziej żałować za moje grzechy i potęguje pragnienia zmycia ich własną krwią.

Widzę z okien Pańskiego zamku piękny klasztor OO. Dominikanów. Czy Pan wie, że już dwukrotnie docierałem tam z silnem postanowieniem wstąpienia w szeregi jego mnichów i... tyleż razy odchodziłem od furty, nie zapukawszy do niej?

Bo wiedziałem, że gdy raz tam wejdę, nie będzie już dla mnie powrotu.

Może powinienem był jednak tam wejść?

Czyż to nie byłby najrozsądniejszy krok ze strony zbrodniarza, oszczędzonego przez ślepą Temidę?

Dlaczego tego nie uczyniłem? Z tchórzostwa.

Tak jest: zabrakło mi odwagi, aby skazać się samemu na tę śmierć powolną i bolesną.

Może za trzecim razem starczy mi odwagi.

Narazie jeszcze napawam się cudem tutejszej przyrody.

Raz jeszcze dziękuję za Pańską dobroć i miłosierdzie.

Mijały dni ciche i spokojne. Rucki umyślnie nawet nie czytał gazet. Nie kazał ich sobie przysyłać ani z kraju ani z zagranicy.

Tembardziej był zdziwiony, gdy nagle nadeszła pod jego tutejszym adresem pewna gazeta warszawska.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Tola K.

jest w rozterce duchowej, którą tak opisuje:

„Byłam jeszcze bardzo młodziutka, gdy poznałam chłopca, który na pierwszy rzut oka bardzo mi się podobał. potem coraz bardziej, a wkońcu pokochałam go pierwszą, czystą, wprost dziecięcą miłością. Kochałam go tak już kilka miesięcy, nie wiedząc czy z wzajemnością. Nie dowiadywałam się o to, bo było mi z tem tak dobrze, jak w raju i nie chciałam mojego szczęścia mącić pytaniami.

Aż tu dostaję od niego list, w którym mi pisze, że nie może się ze mną dłużej przyjaźnić, bo jestem niezamożna. Byłam tak zaskoczona tą wiadomością, że z rozpaczy rozchorowałam się ciężko.

Po dwóch tygodniach mojej choroby, mój chłopczyk, kochany Henio, dowiedział się o wszystkiem, przysłał mi więc list z prośbą o przebaczenie. Gdym go przeczytała, wyzdrowiałam natychmiast, czując się, jakby odrodzona. Zbyt go kochałam, aby mu nie przebaczyć jego występku. Przekonałam się bowiem, że mam jego wzajemność, a więcej niczego nie pragnęłam. Szczęśliwa czułam się tylko w jego towarzystwie, poza nim wogóle świata nie widziałam. Tak przeleciał nam słodziuchny roczek.

Przyszła wiosna, Henio często chadzał do parku, poznawał coraz to nowe dziewczęta, coraz bardziej zaniedbując kochającą go Tolę. O, gdyby wiedział, jak za nim tęskniłam! Ale tego sobie nawet wyobrazić nie można. To trzeba przeżyć samej. Nie przestawałam płakać ani na chwilę dniami, nocami, serduszko krajało mi się z bólu, ale cóż miałam poradzić?

Już chciałam zapomnieć o nim, poznawałam rozmaitych chłopaczków, którzy usilnie starali się o moje względy, ale daremnie: kochałam nadal mojego Henia całem sercem, w którem nie znalazło się już ani nawet kącika dla żadnego z moich licznych wielbicieli.

Aż wreszcie jednak jeden z nich, Olek, spodobał mi się, bo rzeczywiście kochał mnie niemniej płomiennie, niż ja mojego Henia. I nawet, proszę sobie wyobrazić, że zaczął nas łączyć bliższy stosunek. Nie myśl, kochany Redaktorze, że przestałam kochać Henia. Takby wszyscy inni pomyśleli, ale wiem, że Ty jeden mnie zrozumiesz, to też zapewniam Cię, że mimo to Henia nie przestawałam kochać ani na chwilę. Było to poprostu szukanie zapomnienia u chłopca, kochającego mnie gorąco i prawdziwie. Zresztą, bezskuteczne.

Wtem właśnie zjawia się znów Henio. Ponieważ miłość moja ku niemu nie osłabła ani trochę, przebaczyłam mu po raz drugi. Natychmiast, oczywiście, rzuciłam Olka, który mnie tak uwielbiał i bez wahania zdradziłam go z ukochanym Heniem. Niestety, szczęście moje znów trwało zaledwie parę tygodni. Jedna z moich koleżanek zabrała mi go.

Teraz jestem w sytuacji bez wyjścia. Olek kocha mnie w dalszym ciągu i tęskni za mną. Do stałam już trzy listy, abym wróciła do niego, ale jakże mam wrócić, kiedy go nie kocham wcale. Wiem, jak on okrutnie cierpi, wiem, bo sama też jestem ofiarą bezwzajemnej miłości, ale cóż mu poradzę? Wiem, że mogłabym zlitować się nad nim i pocieszyć go. Ale czy to uczynić? Czy wrócić do niego? A co jeżeli Henio znów do mnie wróci? Wiem, że nie oprę się i znów pójdę za Heniem, dokąd zechce, bo miłość moja ku niemu ani trochę nie osłabła, bodaj nawet się jeszcze spotęgowała. Z Heniem łączy mnie gorąca miłość, a dla Olka mam tylko żal i litość.

Boję się, że jeżeli mnie nie wyratujesz z tej rozterki, mądry i kochany Redaktorze, to postradam zmysły..."

Jest to rzeczywiście pozornie błędne koło bez wyjścia. Ale tylko pozornie. Z każdego labiryntu można się wydostać, o ile się idzie prostą drogą (o czem Pani się może przekonać choćby w... Luna - Parku). Prosta zaś droga jest taka. Iść do Henia lub porozumieć się z nim w inny sposób i zapytać kategorycznie, co on zamierza. Czy ludzić się nadzieją na jego powrót, czy już nie. Jeżeli zaś powie, że chce powrócić, niech to uczyni natychmiast.

Gdyby odmówił lub dawał odpowiedzi wymijające — należy zdobyć się na największy wysiłek wypędzenia go ze swego serduszka. Na to zaś są dwa sposoby. Jeden — spróbować jednak zbliżyć się do Olka, może przecież jego płomienna miłość znajdzie oddźwięk w sercu Pani. Jeżeli nie — rozstać się z nim bez względu na jego wołania i otworzyć swe serce komu innemu. Nie byle komu i nie tak zaraz. Dopiero, gdy serduszko Pani znów pokocha prawdziwie. Twierdzę kategorycznie, że to możliwe.

Proszę usłuchać mnie, człowieka w tej mierze bardzo doświadczonego. Zwłaszcza, gdy się jest tak młodziutką, jak Pani, nie należy tracić nadziei. Przecież przed Panią jeszcze całe życie i cały świat stoi otworem. Tylko nie tracić nadziei.

P. R.-a z Tomaszowa Mazowieckiego

prosi nas o radę, mającą zadecydować o jej losie, opisując swoją troskę, jak następuje:

Pewnego letniego popołudnia wybrałam się z książką do pobliskiego lasku, bo lubię samotność na łonie natury, najbardziej mi przemawiającą do serca i duszy. Usiadłam na murawie. Książka leżała na kolanach. Przymknęłam oczy. Wsłuchiwałam się w szum drzew. Tak mnie to wszystko ukołysało, że odurzona zasnęłam.

Obudził mnie czyjś wzrok. Czułam, że aż „wkręcał" się we mnie. Otworzyłam oczy i ujrzałam przed sobą mężczyznę w sportowem ubraniu. Składał właśnie aparat fotograficzny. Wstałam zmieszana, czując, że rumienię się bodaj od stóp do głów. Spoglądał na mnie nieustannie z dziwnym uśmiechem na twarzy. Zmieszanie moje ustąpiło miejsca oburzeniu. Zapytałam go, jak śmie tak natarczywie przyglądać się obcej kobiecie. On na to ukłonił się, przedstawił się, wymieniając jakieś niezrozumiałe nazwisko i wyciągając rękę. Cofnęłam swoją poza siebie, prosząc, aby mnie zostawił w spokoju, lecz on najbezczelniej w świecie usiadł obok mnie, opowiadając, że szedł lasem bez celu, aż wreszcie pod drzewem ujrzał „czarujące zjawisko", dodając:

„Nie mogłem się oprzeć i pod wielkiem wrażeniem wziąłem aparat, robiąc zdjęcie".

Mówił tak ładnie, że pomimo wewnętrznego głosu sprzeciwu rozbroił mnie i złagodził mój gniew. Poszliśmy razem dalej. Odprowadził mnie do domu, prosząc o następne spotkanie. Poszłam na to spotkanie i od tego czasu widywaliśmy się codziennie.

Prosiłam go wiele razy w imieniu rodziców do domu, lecz zawsze odmawiał. Potem nagle wyjechał. Tęskniłam mocno, poczułam bowiem, że pokochałam go pierwszą, a więc najsilniejszą miłością. Coprawda, o miłości nigdy między nami mowy nie było. Łączył nas raczej przyjacielski stosunek. Lecz czyż można wierzyć w przyjaźń między młodą dziewczyną, a młodym mężczyzną? Mojem zdaniem — nie. Początkowo jeszcze może, ale potem przyjaźń przeradza się w miłość, szczęśliwą lub nie.

Boże, jak ja cierpiałam i jeszcze cierpię, bo czyż jest coś gorszego, nad tęsknotę? Zrazu pisywał, prosząc, bym się zwracała do niego ze wszystkiem szczerze i otwarcie, co też czyniłam, przemilczając tylko tajemnicę mojego serca. Wkońcu w ostatnim liście napisał, bym nie pisała do niego, ponieważ przyjedzie do mnie wkrótce z radosną nowiną. Czekałam. Przechodziłam najpiękniejsze chwile. Ach, ileż wylałam łez radości i szczęścia! Ileż westchnień i pięknych projektów. Serce tłukło mi się ze wzruszenia, śpiewało radosne hymny ku czci naszej miłości. Wierzyłam, że i on mnie kocha. Tak mi coś tajemniczo szeptało, a ja tak się z tego cieszyłam!... I cóż?

Nie przyjechał. Boleść i męka. Nie pisał przez długi czas. Ach, jakże cierpiałam! Dusiłam to w sobie. Tem cięższ mi było. Wreszcie napisał. Chłodno i zimno. Urzędowo. Wprost, bym o nim zapomniała i nic więcej, żadnego tłumaczenia.

Panie Redaktorze, dlaczego on mnie tak skrzywdził? Widziałam go potem. Widocznie przyjechał. Teraz widuję go codziennie, idąc do biura. Udaję, że go nie widzę, a czuję, jak za każdym razem aż nogi pode mną się uginają, lecz siłą woli podnoszę głowę do góry i przechodzę, nie spoglądając nawet na niego, choć czuję łzy w sercu, które mnie palą, bo płakać już nie mogę. Z tem mi jeszcze gorzej, nic mnie nie cieszy, nic mnie nie zajmuje.

Jestem zupełnie apatyczna, czuję, że tracę siły i zdrowie. Nic, żadne leki nie pomagają. Ach, czy każdy tak cierpi, gdy jego serce budzi się do miłości i nie natrafia na wzajemność? Czasami usiłuję go unikać, umyślnie wychodzę wcześniej lub później, ale zawsze go spotykam, jak gdyby na mnie specjalnie oczekiwał. Może to lepiej, bo gdybym go kiedy nie spotkała, to... nie ręczę za siebie.

Jestem bardzo nieszczęśliwa i wiem, że tylko Pan może ukoić moje cierpienia. Błagam więc o parę słów rady i otuchy".

Zapytuje Pani: „Dlaczego on mnie tak skrzywdził?" Powodów może być mnóstwo. Ale najpierw ustalmy, na czem krzywda polega. Zdaje się, że nie na tem, co Pani przypuszcza. Bo że nie chciał Pani dłużej znać, o to nie możemy mieć do niego pretensji. To jego prawo wolnego i niczem nieskrępowanego człowieka. Skrzywdził Panią natomiast bardzo i to dotkliwie, pisząc najpierw list kłamliwy, łudzący Panią najpiękniejszemi nadziejami, a potem zawodząc Panią tak okrutnie. To jest rzecz, którą mu bardzo trudno wybaczyć, bodaj nawet niesposób.

I teraz odpowiedź na pytanie Pani stając się bezprzedmiotowa. Bo powód, ani pobudka takiego postępku jest obojętna. Nic nie może go usprawiedliwić, to przedewszystkiem nikczemny przedewszystkiem nikczemny kłamca! Precz więc z nim z serduszka, tak pięknie i szlachetnie kochać umiejącego!

Proszę mi wierzyć: nigdy nie byłaby Pani szczęśliwa z człowiekiem, który tak wstrętnie, w najobrzydliwszy sposób Panią okłamał. Czuję wstręt do niego i chciałbym wsączyć w serce Pani, choć nikłą dawkę mojej odrazy, a z pewnością zapomni Pani o nim natychmiast.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XXIII

Co jeść i jak pić

O ile uważnie przeczytać wszystko, co napisaliśmy w poprzednich artykułach, nietrudno będzie odpowiedzieć na to pytanie. Oczywiście, nie chodzi o to, by dać Czytelnikowi dokładny jadłospis na tygodnie, lub miesiące. Każdy jadłospis z biegiem czasu staje się zbyt jednostajny ,a smak ludzki wymaga ciągłe odmiany. Dotyczy to jednak jednostek wyboru pokarmów, a nie głównych składników pożywienia ludzkiego. A głównemi składnikami po żywienia, jak mówiliśmy wyżej, są białko, węglowodany i tłuszcz.

Wjakim stosunku powinny być te trzy składki zawarte w pokarmie? Każdy z wymienionych trzech składników ma pewne zadanie do spełnienia: białko wytwarza zamienne części zniszczonych pracą narządów ;tłuszcze wytwarzają dużo ilości ciepła i wchodzą w skład prawie wszystkich narządów. Węglowodany (cukier) stanowią łatwopalny materjał, dają ciepło i energię, niezbędną do pracy. Ani tłuszcze, ani węglowodany nie mogą zastąpić białka. Więc o usunięciu białka z pożywienia nie może być mowy. Możemy jednak w pewnych stanach chorobowych doprowadzić ilość białka do najmniejszej niezbędnej ilości.

Tłuszcze i węglowodany spełniają te samą czynność — dają ciepło i inne odmiany energii. Więc mamy dość szerokie pole do zastąpienia jednego składnika drugim.

W razie potrzeby organizm ludzki jest w stanie przerobić węglowodany (cukier) w tłuszcz.. Mieliśmy już okazję zaznaczyć, że tłuszcz przy trawieniu zostawia dużo odpadków, których organizm musi się pozbyć. Odpadki te, zebrawszy się w dużej ilości, wywołują zaburzenia w trawieniu. Oczywista rzecz, że musimy używać tłuszczu w mniejszej ilości.

Węglowodany (cukry) mają wszelkie zalety łotwostrawnego pokarmu; ich odpadki nawet, tak zwany drzewnik, którego organizm nie trawi, służy jako bodziec dla podrażnienia jelit i wywołania dostatecznych wypróżnień, o znaczeniu których mówiliśmy uprzednio dość obszernie. Stąd też wniosek, że węglowodanów bedziemy używali jak najwięcej.

Uczeni badali, jaką ilość ciepła wytwarza w organiźmie ludzkim każdy z trzech wymienionych składników pożywienia. Okazało się, że gram (dziesiąta część jednego deka) białka wytwarza 4 jednostki ciepła, tyleż wytwarza gram węglowodanów, podczas gdy gram tłuszczu wytwarza 9 jednostek ciepła.

Obliczono też, że człowiek, ważący 70 kilo, w stanie spoczynku musi otrzymywać po żywienie, zawierające 2400 jednostek ciepła, przy umiarkowanej pracy 2800, a przy ciężkiej pracy 3300 jednostek ciepl nych.

Z każdego z 3-ch głównych składników, pożywienia należy spożyć odpowiednie ilości, a mianowicie po półtora grama białka na kilo wagi. Czyli osobnik ważący 70 kilo winien otrzymać 405 gramów białka w ciągu doby; po gramie tłuszczu na kilo wagi, czyli w danym wypadku 70 gramów i około 7 gramów węglowodanów na kilo wagi, czyli 500 gramów cukrów.

Czytelnik na pewno się przeraził. Z ołówkiem w ręku obliczy, że zaleca mu się zjeść dziennie 700 gramów, czyli prawie trzy czwarte kilo, a pewnie niejeden z nas zjada w ciągu dnia samego chleba tyle. O ile zaś przypomnimy sobie, co mówiliśmy w poprzednich artykułach, okaże się że objętość pokarmów będzie dość pokaźna. Nadmieniliśmy bowiem, że wszelkie pokarmy zawierają duże ilości wody ,około 70 procent. A gdy mówimy, że białka musimy zjeść 105 gramów dziennie, mamy na myśli czyste białko. 105 gramów białka czystego zawarte jest naprzykład w pół kilo mięsa. 70 gramów zawarte jest w 100 gramach pokarmu, a 500 gramów cukrów w 2-ch kilo pożywienia, zastępującego węglowodany.

Taka objętość pokarmu byłaby zupełnie wystarczająca.

W następnym artykule pomówimy o tem, czy winniśmy się odżywiać wyłącznie produktami zwierzęcemi lub roślinnemi, czy też pożywienie winno być mieszane.

ZE ŚWIATA PRACY

Atak został odparty!

Przemysłowcy muszą udzielać robotnikom urlopów

W różnych formach ujawnia się nieustanna walka przemysłowców z robotnikiem polskim. Czy to będzie forma redukcyj personalnych lub uposażeniowych, czy zakładanie min pod ustawodawstwo socjalne, których wybuch spowodować musiałby ruinę moralnej i materjalnej egzystencji robotnika — zawsze kapitałowi przyświeca jeden cel: wydobycie największych zysków z eksploatacji polskich sił pracy.

Kto ukrywa się za parawanem polskiego przemysłu? Niech odpowiedź dadzą cyfry. Udział kapitału zagranicznego w poszczególnych przemysłach stanowi: **w przemyśle skórzanym — 90 i pół procent, w ubezpieczeniach — 90,1 proc., w hutnictwie — 87,3 proc., w gazowniach, elektrowniach i wodociągach 85,4 proc., w przemyśle naftowym — 82,2 proc., w górnictwie — 66,9 proc., w przemyśle budowlanym — 62,7 proc., w przemyśle włókienniczym — 59,8 proc., w poligrafice — 55,7 proc., w przemyśle mineralnym — 55,2 proc.**

Wymowę tych cyfr w swej cennej pracy o „Ofenzywie kapitału obcego" nazywa adw. Włodzimierz Szczepański — **„najazdem kapitału zagranicznego na Polskę"**. Czyż więc dziwić się należy, że „najeźdźcy" ustosunkowują się wrogo do polskiego robotnika, że stosują systemy, zaczerpnięte z wzorów eksploatacji w kolonjach afrykańskich? Ale dlatego, że to wiemy, że to jest bezsporne, polski świat pracy nie może się oddawać w moralną niewolę kapitałowi i zwartym frontem odpowiadać na wszelkie ataki wielmożów przemysłowych.

„W Polsce jest wyłącznie polską ziemia i praca — czytamy dalej w cytowanej pracy wybitnego działacza pracowniczego, adw. Włodzimierza Szczepańskiego. Obcemi są sfery gospodarcze, choćby ich pełnomocnikami, możnymi i układnymi (Żyrardów zna ich dobrze i dobrze ich zna cała Polska pracująca! — dop. nasz), byli rdzenni Polacy. W tych warunkach ustawodawstwo socjalne, jeśli nawet prawdą jest, iż stanowi ciężar dla życia gospodarczego, spełnia doniosłą i zbawienną rolę w życiu gospodarczem narodu polskiego. Część dochodu społecznego, mającego być wywiezionym zagranicę, zatrzymuje się w Polsce. Powiększa w pewnym ułamku dobrobyt polskiego pracownika, stwarza zeń bardziej wartościowego konsumenta, chroni wreszcie tę żywą siłę ludzką, będącą obok ziemi jedynem bogactwem Polski".

Takie znaczenie ustawodawstwu socjalnemu musi przypisywać każdy pracownik i domagać się, by ustawy ochronne nigdy nie były martwą literą prawa, lecz żywą i twórczą siłą społeczną.

Ostatnio przemysłowcy zaatakowali urlopy robotnicze, zapowiadając zawieszenie ich w bież. roku. Atak został odparty! Rząd opowiedział się za polską klasą pracującą, odrzucając nikczemne roszczenia kapitalistów. Robotnik musi żądać wykonania prawa, musi otrzymać wypoczynek urlopowy! Jeśli napotka na jakikolwiek opór ze strony przemysłowców, niech szuka opieki u inspektorów pracy. Atak został odparty, warunki kapitulacji muszą być spełnione!

Zdz. W.

Centralna Rada Pracownicza

będzie reprezentantką pół miljona zorganizowanych pracowników

Jak należało przypuszczać, zorganizowany w początkach r. b. Komitet Obrony Emerytur i Ubezpieczeń Społecznych, w skład którego weszły organizacje pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, będzie podwaliną, na której zostanie utworzona stała reprezentacja świata pracy.

Jak się obecnie dowiadujemy w tych dniach zostanie powołana do życia Centralna Rada Pracownicza, która reprezentować będzie interesy świata pracy na terenie Rządu i parlamentu. Akces do Centralnej Rady Pracowniczej zgłosiły wszystkie centrale ruchu zawodowego, a mianowicie: Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych i Naczelny Komitet Pracowników Państwowych. Powyższe 4 centrale reprezentują ponad 500.000 zorganizowanych pracowników.

Utworzenie Centralnej Rady Pracowniczej powita z uznaniem cały świat pracy, jest to bowiem już duży krok naprzód w dziejach ruchu zawodowego.

Sądząc z działalności Komitetu Obrony Emerytur i Ubezpieczeń Społecznych, który właśnie przekształca się na Centralną Radę Pracowniczą — będzie to centrala żywotna, pełna inicjatywy i zdolna do należytej obrony interesów upośledzonej warstwy pracowniczej. Występując pod hasłem walki o lepsze jutro pracowników, spotka się ze szczerem poparciem rzesz pracowniczych. Głos Centralnej Rady Pracowniczej nie będzie mógł przebrzmieć bez echa.

RUCH ZAWODOWY

Nauczyciele

Jak już donosiliśmy, w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca odbędzie się w sali stołecznej Rady Miejskiej Walny Zjazd Delegatów Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Na Zjazd przybędzie 600 delegatów.

W pierwszym dniu obrad nastąpi otwarcie Zjazdu, przemówienie wygłosi p. minister oświaty. Ponadto program przewiduje następ. referaty: „Zw. Naucz. Pol. wobec nowego ustroju szkolnego"" (posł. Jaworska), „O niezależność szkolnictwa" (prezes Nowak), „Rola organizacji zawodowej na tle życia współczesnego"" (sekr. Machowski) oraz dokonane zostaną wybory komisyj.

W 2-gim dniu toczyć się będą obrady komisyj. W 3-cim dniu odbędzie się plenarne posiedzenie. Po sprawozdaniach władz związkowych dokonany będzie wybór nowego Zarządu Głównego.

Urzędnicy państwowi

W tych dniach nastąpiło otwarcie Klubu Sportowego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Klub mieści się na półwyspie czerniakowskim w pięknie położonem miejscu. Młody klub urzędniczy posiada już tabor, składający się z kilkunastu łodzi, oraz boisk sportowych. Ze względu na obecne ciężkie położenie materjalne rzesz urzędniczych, Klub Sportowy będzie dla wielu urzędników miejscem spędzenia urlopu.

Zorganizowana przez S. U. P. placówka spotka się niewątpliwie z żywem poparciem zarówno szerokich rzesz urzędniczych, jak i władz państwowych.

Więziennicy

Zw. Pracown. Więziennych we własnej willi w Świdrze uruchomił kolonje letnie dla dzieci swych członków. Kolonje są bezpłatne i przez lato w 3 grupach skorzysta z nich 170 dzieci. Kolonje doszły do skutku przy wydatnem poparciu Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości.

Gazownicy

Zw. Pracown. Gazowni stołecznej liczy się z możliwością wymówienia umowy zbiorowej z dniem 30 b. m. Magistrat zapowiada znaczną obniżkę płac i świadczeń. Zw. podejmie energiczną walkę obronną, gdyż uważa, że proponowane redukcje są nieusprawiedliwione. Gazownia jest przedsiębiorstwem dochodowem, o czem najlepiej świadczy fakt, że 5 miljonów zł. dochodu otrzymuje miasto z gazowni. Pracownicy gazowni zatrudnieni są w wyjątkowych warunkach, dlatego wyższe płace są życiowo uzasadnione.

Handlowcy

Z okazji zakończenia roku szkolnego w szkołach handlowych i dokształcających odbędzie się w dniu 29 czerwca r. b. wielka uroczystość pod nazwą: **„Dzień młodego handlowca"**, organizowana przez Z. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biurowych. Oddział Warszawski i ma na celu zapoznanie absolwentów szkół handlowych z działalnością Zw. i potrzebą należenia do organizacji zawodowej.

Inicjatywa Związku zasługuje na uznanie, gdyż pracownik młodociany potrzebuje specjalnej opieki i pomocy ze strony społeczeństwa starszego, którą może mu dać jedynie organizacja zawodowa. Istniejące od 15 lat przy Związku Koło Wychowańców Uczelni Handlowych wykazało wielką żywotność, zarówno w sprawach zawodowych jak i kulturalno-oświatowych.

W ubiegłym tygodniu w poczet członków Zw. Pracown. Handl., Przem. i Biur., Oddział w Warszawie (Sienna 16) zostali przyjęci: Bąkowski Jan, Bondy Kazimierz, Jurkowska Wacława, Kalinowski Władysław, Kaczorowski Sławomir, Kubiak Stefan, Landau Konstanty, Mokrzycka Janina, Olszewski Stanisław, Rząśnicki Karol, Wasilewski Leonard i Węgrzynowski Maksymiljan.

Szoferzy

Zw. Zaw. Pracown. Samochodowych w Polsce (Warszawa, Orla 8) wykazuje ożywioną działalność. M. in. ostatnio Zw. zabiegał w Komisarjacie Rządu o utworzenie nowych postojów dla taksówek w Warszawie i częściowo cel osiągnął. Przywrócony zostanie w najbliższych dniach ważny postój przy ul. Ordynackiej. Również Zw. czynił starania o skasowanie zakazu kursowania taksówek bez pasażera po głównych ulicach.

Utworzona została ostatnio sekcja właścicieli wozów pojedyńczych. Zarejestrowano dotychczas 130 członków. Do chwili zwołania walnego zgromadzenia sekcja organizacyjnie podlega Zarządowi oddziału warszawskiego. Organizacją sekcji zajmują się m. in. wiceprezes Roman, Derbich i Sitek.

Robotnicy budowlani

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie robotników fachowych Zw. Rob. Przem. Budowl. Ponad 200 murarzy, cieśli, zdunów i inn. obradowało nad obecną sytuacją. W wyniku obrad powołano do życia komisję organizacyjną w osobach Polańczyka, Gołębiowskiego, Rottera, Zielińskiego, Jakubowskiego, Olszewskiego, Wojciechowskiego i Pielaka. Komisja ma przeprowadzić rejestrację fachowych robotników budowlanych i stworzyć samodzielny oddział przy Związku. Rejestracja rozpoczyna się od jutra w sekretarjacie przy ul. Orlej 8 w godz. od 2 — 4.

Dzięki zabiegom Zw. Rob. Przem. Budowl. znajdzie zatrudnienie przy budowie wału ochronnego na Pelcowiźnie około 100 robotników niewykwalifikowanych. Rejestracja robotników rozpocznie się już w najbliższych dniach.

Zw. zorganizował nowe oddziały w Komarówce koło Buczacza, Jaworznie, Wieluniu, Brudzewie Kolskim i Nowym Sączu.

Robotnicy chemiczni

Zw. Zaw. Rob. Przem. Chem. wziął udział w licytacji fabryki ceramicznej w Łazach, o której pisaliśmy obszernie, i za cenę 210.000 zł. nabył fabrykę imieniem robotników, którzy byli w niej zatrudnieni przed jej likwidacją. W najbliższym czasie w Łazach stworzona zostanie kooperatywa pracy. Całkowity zarząd fabryki spoczywać będzie w rękach robotników. O tej kooperatywie ze względów zasadniczych napiszemy wyczerpująco w najbliższym numerze „Ze Świata Pracy".

Modystki

Przy Zw. Zaw. Pracown. Przem. Odzież. powstała sekcja modystek. Zajmuje się ona obroną zawodową interesów modystek. Wszelkie zapisy i czynności organizacyjne załatwiane są w biurze przy ul. Trębackiej 11 (Warszawa). Organizacją sekcji zajmują się m. in. Korczakówna i Stefańska.

Blaski i cienie

Artykuł 487

O różnych niedorzecznościach, zawartych w projekcie prawa o zobowiązaniach, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, już pisaliśmy. Do sprawy tej jednak stale powracamy, gdyż uważamy ją za niezmiernie doniosłą dla świata pracy.

Trudno przecież milczeć, gdy uczeni teoretycy takie zasady prawne ustalają, jak np. ***w artykule 487, który ma brzmienie następujące:***

„Pracownikowi należy się wynagrodzenie *także za pracę niespełnioną, jeżeli był gotów do jej pełnienia, a doznał przeszkody z przyczyn, dotyczących pracodawcy.*

W przypadku takim można potrącić pracownikowi to, co oszczędził skutkiem niepełnienia pracy, albo co zarobił, wykonywując inną pracę, oraz to, czego umyślnie zarobić zaniechał".

Śmiać się do rozpuku chce, że coś podobnego mogło być wymyślone i pokryte autorytetem Komisji Kodyfikacyjnej!

Ale do rzeczy. Ustawa z grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle ustala, że za czas pracy uważa się czas, kiedy pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy. Zasada bardzo prosta i sprawiedliwa! Aczkolwiek projekt Komisji wychodzi z tego samego założenia, to jednak w dalszym ciągu wprowadza dziwoląg: pracodawca może potrącać to, co pracownik „zaoszczędził", „zarobił" lub „zarobić zaniechał".

Pomijając nonsens t. zw. „oszczędności", ***przypuśćmy, że pracownik zarobił, że nawet zarobił więcej, to co? Ma w takim razie dopłacać pracodawcy? A jeśli nie zarobił? Kto będzie decydował, czy pracownik czasami „zarobić nie zaniechał?"***

Na te pytania nie daje odpowiedzi ani art. 487, ani inne, dlatego cały artykuł musimy uznać za oddawanie pracownika w pacht pracodawcy, skazywanie go na ohydny wyzysk, na niewolę. Na szczęście minęły czasy niewolnictwa i o tem muszą sobie panowie z Komisji Kodyfikacyjnej przypomnieć!

Na froncie świata pracy

Nędza zagląda w oczy szoferom

Gnębi ich kryzys i rygory prawne

— Jak się przedstawia sytuacja materjalna szoferów? — zapytujemy p. Józefa Morawskiego, gen. sekretarza Zw. Pracowników Samochodowych.

— Obecna sytuacja materjalna szoferów jest niżej krytyki. Kierowca taksówki w Warszawie zarabia w ciągu doby do 20 zł. Znane mi są wypadki, że 24-godzinny zarobek nie przekraczał i 10 zł. Z tego na korzyść szofera przypada od 20 do 30 procent, czyli w najlepszym razie za tyle godzin żmudnej i wyczerpującej pracy kierowca otrzymuje dla siebie do 6 zł. A więc jego miesięczny zarobek waha się w granicach 90 złotych. Nic więc dziwnego, że szoferom i ich rodzinom nędza zagląda w oczy. Najgorsze jest to, że sytuacja staje się beznadziejna, gdyż nie można oczekiwać rychłej poprawy bytu. Jest ona ściśle uzależniona od ogólnej sytuacji gospodarczej.

Na domiar złego drogę cierniową pogarszają doraźne kary pieniężne, nakładane pochop nie na szoferów przez organa administracyjne. Nie chcę przez to powiedzieć, że szoferzy nie stosują się do obowiązujących przepisów, lecz, że ulegają sile wyższej, która tworzy drobne przekroczenia. Zbyt formalistyczne i rygorystyczne trzymanie się przepisów przez organa wykonawcze stwarza warunki bardzo uciążliwe dla wielotysięcznej rzeszy szoferów. Byłoby wskazanem, aby policjanci bardziej wnikali w przyczynę przekroczenia i odrazu nie wyciągali konsekwencji z samego formalnego powodu do karalności. Przecież każda złotówka — to chleb odjęty od ust!

— Z jakich ubezpieczeń społecznych korzystają szoferzy?

— Prawie z żadnych! Tylko stosunkowo mała liczba szoferów jest ubezpieczona w Kasie Chorych i Funduszu Bezrobocia. Są to szoferzy, którzy pracują w większych firmach. Poszczególni przedsiębiorcy niemal z reguły nie ubezpieczają swych szoferów, dlatego ogół pozbawiony jest możności korzystania z dobrodziejstw ustawodawstwa socjalnego.

— Co powinno [illegible] ne dla poprawy bytu szoferów?

— Przedewszystkiem [illegible] tak wyrażę, należałoby wstrzymać „produkcję" nowych szoferów zawodowych. Zatamowanie napływu nowych sił zawodowych unormuje rynek pracy szoferów.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Wandy

Przepowiednie astrologiczne.

Pamiętajmy ażeby nie angażować się dzisiaj w niepewne interesy finansowe, wogóle wstrzymać się od decyzji w ważnych sprawach. W miłości powodzenie, dzień szczęśliwy dla zaręczyn i zaślubin.

Teatr Miejski: „Lakme"
Adria: „Anna Karenina"
Apollo: „Ulubieniec bogów"
Bagatela: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Słońce: „Załoga śmierci"
Swit: „Droga do złota"
Sztuka: „Królowa dancingu"
Uciecha: Plan „W".
Wanda: „Statek miłości"

Radjo

HG. 11.58 Sygnał, 12.20 Gramofon, 12.40 Komunikat meteorologiczny, 12.45 Gramofon, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Gramofon, 15.30 Komnnikat L. O. P. P., 15.35 Gramofon, 16.05 Dla nanczycieli muzyki, 16.35 Dla żeglugi i rybaków, 16.40 Odczyt, 17.00 Mnzyka lekka, 18.00 Odczyt z Warszawy, 19.35 Dziennik radjowy z Warsz., 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.20 Transm. „wianków" na Wiśle, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taueczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Pl. Zgody 18.

Gospodarz na czele szajki bandytów

Policja została zaalarmowana zuchwałym napadem rabunkowym dokonanym w nocy ubiegłej we wsi Romanówka pod Piotrkowem. Wszczęto natychmiast obławę. Bandytów ujęto. Okazali się nimi zamożny gospodarz w jednej z pobliskich wsi, Władysław Wojtania i jego synowie Stanisław i Józef oraz niejaki Józef Mespala. Bandytów przewieziono do Piotrkowa.

Piłka nożna

Najbliższe mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe:

Legja — Pogoń w Warszawie
Cracovia — Polonja w Krakowie
Warta — Czarni w Poznaniu
Warszawianka — 22 pułk piech. w Siedlcach.

Śmierć w bójce.

Onegdaj w czasie bójki, powstałej na tle porachunków osobistych Ignacy Tura z Jaworzna ugodził kilkakrotnie nożem w piersi Władysława Łuczka wskutek czego Łuczek zmarł. Sprawcę zabójstwa przytrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

W stanie pijanym usiłowała popełnić samobójstwo.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Zofji Olszewskiej, lat 28, która w stanie podpitym usiłowała popełnić samobójstwo wypijając większą ilość jodyny. Po udzieleniu pierwszej pomocy Olszewska została przewieziona do szpitala św. Łazarza.

Kradzież skrzyni masła.

Zatrzymano Kalenicza Jana, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież skrzyni masła z auta ciężarowego na szkodę nieznanego właściciela.

Zachara przed sądem karnym

oskarżony o sprzeniewierzenie 114.000 zł. na szkodę Tramwaju krak.

Dzisiaj odbędzie się przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciwko kasjerowi Miejskiej kolei Elektrycznej w Krakowie Stanisławowi Zacharze, o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 114,000 zł. na szkodę tejże Kolei. Sprawa ta wyłączoną została ze śledztwa toczącego się przeciw Zacharze i tow. o zbrodnię oszustwa na szkodę wierzycieli fabryki makaronu „Bologna", w której Stanisław Zachara jest współwłaścicielem.

Sprawa dotycząca „Bologny" znajduje się od szeregu miesięcy w śledztwie, które prowadzi sędzić śledczy dr. Warchałowski. Rozprawa toczyć się będzie przed trybunałem, pod przewodnictwem s. o. dr. Jeka i budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Oskarżonego Stanisławę Zacharę, znajdującego się w areszcie śledczym, bronić będzie adw. dr. Schoenwetter, zaś oskarżenie zastępować będzie prokurator dr. Kuc.

Wojowniczy stróż w potrzasku

Za niebezpieczne pogróżki skierowane przeciw lokatorowi domu Nr. 37, przy ul. Kalwaryjskiej a w szczególności za grożenie nożem oraz ciężarkiem od zegarka kilku lokatorom, organa P. P. przytrzymały Ludwika Sudera, lat 38, stróża domu. Suder znany jest z wypadku gwałtownego targnięcia się na osobę śp. poster. Kęskowicza.

Wstrząsające samobójstwo pod kołami pociągu

Lwów wstrząśnięty jest okropną śmiercią Zofji Wołyniec, żony współredaktora ukraińskiej gazety „Nowe Sieło". Pani Wołyniec była do niedawna kierowniczką szkoły agronomicznej we Lwowie, która została zlikwidowana. W związku z tem sytuacja materjalna Wołyńców uległa pogorszeniu. Wczoraj rano Wołyniec udała się na tor kolejowy niedaleko Kulparkowa w chwili nadejścia pociągu, zasłaniając twarz rękami, ułożyła się na torze. Pociąg zmasakrował jej ciało w okropny sposób.

Zmarł po pobiciu żony

W sprawie nagłej śmierci na klatce schodowej przy ul. Pięknej w Warszawie, 46-letniego Zygmunta Bogusławskiego, lokatora tegoż domu okazuje się, że Bogusławski na krótko przed śmiercią wszczął sprzeczkę z żoną swą 49-letnią, Walerją, gospodynią. W czasie sprzeczki pobił on żonę, powodując potłuczenie okolic lewego oka, ręki i pleców. Gdy poturbowana pojechała na opatrunek do filji Pogotowia, krewki małżonek zasłabł, a po przewiezieniu go do szpitala św. Ducha, zmarł.

Śmierć przekupki która chciała zabić „Wilusia"

W szpitalu dla umysłowo chorych w Rybniku zmarła w tych dniach 73-letnia przekupka Selma Sznapka, przebywająca w tym zakładzie od 32 lat.

Nazwisko zmarłej było przed 32 laty powtarzane przez całą prasę europejską w związku z zamachem dokonanym przez Sznapkową na b. cesarza niemieckiego Wilhelma II. w dniu 16 czerwca 1900 roku we Wrocławiu na ul. Ogrodowej, w czasie, gdy b. cesarz Wilhelm jechał powozem przez ulice miasta w towarzystwie swego książęcego kuzyna ks. v. Meiningen. Selma Sznapka w momencie kiedy powóz znajdował się nawprost niej, rzuciła w b. cesarza siekierą cios jednak chybił, a zamachowczynię natychmiast aresztowano.

Kiedy okazało się, że jest ona umysłowo chorą, zamknięto ją w szpitalu dla umysłowo chorych w Rybniku.

Przed kilku laty stan zdrowia Sznapkowej poprawił się o tyle że przeniesiono ją na oddział nieszkodliwych obłąkanych gdzie też dokonała swego żywota.

Niemiecka prasa wrocławska z roku 1900 opisując zamach Sznapkowej, na ulicy Wrocławia, podała, że Sznapkowa, kiedy pierwszy cios chybił, porwała poraz drugi za siekierę, aby cios ponowić, jednak jej w tem przeszkodzono. Przed samosądem tłumu uchroniła Sznapkową policja. Ta sama prasa podaje, że myśl zamachu zrodziła się w umyśle Sznapkowej na tle manji prześladowczej, jakoby b. cesarz Wilhelm był zawziętym osobistym wrogiem Sznapkowej.

Zamordował swą narzeczoną

We wsi Brzoza pod Wieluniem dokonano ohydnej zbrodni na 17-letniej dziewczynie Kazimierze Michalczykównie, córce jednego z tamtejszych gospodarzy.

Zdołano ustalić, że o rękę, Michalczykówny starał się oddawna 27-letni Józef Zawadzki. Ponieważ Zawadzki miał ciemną przeszłość i był już karany, rodzice postanowili sprzeciwić się temu związkowi małżeńskiemu, mimo, że ustalony już został termin ślubu.

Według drugiej natomiast wersji, termin ślubu odroczony został ze względu na młody wiek dziewczyny.

Michalczykówna wykorzystała ten czas w ten sposób, że oddawała się zabawom, nie gardząc towarzystwem parobków. Postępowanie to nie podobało się Zawadzkiemu, który postanowił się zemścić. Wywabił dziewczynę za wieś i tam rozpłatał jej głowę. Na zwłokach znaleziono pozatem ślady uduszenia. Mordercę aresztowano.

Ekspedjentki kradły kupcom towary

W ostatnich dniach notowano w Inowrocławiu bardzo częste włamania do sklepów towarowych. Łupem złodziei padał towar na sumy dochodzące do kilku tysięcy złotych. Podobną kradzież zgłosiła kierowniczka firmy E. Steffen, a przeprowadzone rewizje w mieszkaniach ekspedjentek, a przedewszystkiem u samej kierowniczki, dały rezultat wprost sensacyjny. Otóż w trakcie rewizji znaleziono w mieszkaniach towar na kilkanaście tysięcy złotych. Badania policyjne wykazały, że towary pochodziły z kradzieży w firmie Czerwiński w Inowrocławiu. Firma ta, z powodu upadłości, od roku nie istnieje i sądzić należy, że część towaru musiała już być sprzedana paserom.

Podobne kradzieże popełniane przez personal, wykryto również w firmie Braci Biegańskich oraz kilka miesięcy w firmie „Bławat Polski". Kradzieże te doprowadziły obie firmy do ruiny finansowej.

Ostatni wypadek ujawnienia tak znacznych kradzieży w firmie Czerwiński wywołał zrozumiałe poruszenie. Dalsze śledztwo w toku.

Aresztowanie szofera.

Zatrzymano Zapłatowskiego, Romana, lat 25, Barska 11, za nieostrożną jazdę samochodem, w czasie której na ul. Karmelickiej potrącił Jana Pałasa, lat 24, z Prus, pow. Kraków. Pałas doznał silnego potłuczenia prawej nogi.

Znowu kradzież roweru

Na szkodę Hartwicha Józefa, Mazowiecka 37, nieznany narazie sprawca skradł z klatki schodowej z domu przy ul. Józefitów 6, rower męski wart. 100 zł.

Kradzież ubrania.

Na szkodę Gładkowskiego Augusta, Wiśniowa 8, skradziono z cieplarni 1 ubranie męskie z książeczką wojskową i dowodem osobistym na imię poszkodowanego.

Skradziono kosz truskawek.

Zatrzymano Olszewskiego Józefa, lat 35, zawodowego złodzieja, Szeroka 27, oraz Ciepelę Piotra, Płaszowska 20, za kradzież koszu truskawek z wozu na ul. Wielopole na szkodę nieznanego właściciela.

Woźnica zemdlał i upadł z wozu

Na ul. Starowiślnej zemdlał na wozie woźnica Kraska Stanisław, lat 29, z powiatu Miechowskiego i upadł na bruk doznając złamania stosu pacierzowego. Przewieziony został do szpitala w stanie ciężkim.

Solicytator oszustem.

Weder Maksymiljan, Pijarska 7, zgłosił do policji, że solicytator jego Alfred Gądkowski, zainkasował kwotę 162 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Potworny dusiciel przed sądem doraźnym

W Przemyślu przed Sądem doraźnym stanął Mikita Marjawa, który zamordował przed trzema tygodniami nauczyciela hebrajskiego Majera Hermana w lesie Borwina pod Majdanem. Marjawa uderzył swą ofiarę w głowę, potem zarzucił jej sznur na szyi i tak długo zaciskał, aż nieszczęśliwy wyzionął ducha. Zabójca zrabował Hercmanowi 1 zł. 50 gr., poczem ukrył zwłoki w gąszczu. Marjawa tłumaczy się tem, że Herman nie chciał mu zapłacić umówionych 30 gr. za przewiezienie go do wsi, co wyprowadziło go z równowagi.

Śmiertelna walka policjanta z dezerterem

Posterunek policji w Nowym Zychlinie otrzymał informacje, że we wsi Durana, pow. sochaczewskiego, ukrywa się poszukiwany od kilkunastu dni dezerter 10 p. p., szeregowiec Stanisław Kukta. Na miejsce delegowano posterunkowego Władysława Rajewskiego.

Na widok przybyłego policjanta Kukta chwycił widły i rzucił się na policjanta. Między policjantem a dezerterem zawrzała walka na śmierć i życie. Policjantowi udało się jednak dobyć rewolweru i wystrzelić. Kula trafiła dezertera w serce, kładąc go trupem na miejscu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2